DŹWIGNIA

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA
i GOSPODARCZA.

Czasopismo illustrowane dla wszystkich miłujących swojski handel, przemysł i gospodarność chrześcijańską. — Wychodzi we Lwowie dwa razy na miesiąc, to j. co 1. i 15. każdego miesiąca wraz z dodatkiem humorystycznym „Nowy Faun" i dodatkami okolicznościowymi.

Organ oficyalny „Krajowego Tow. Kupców i Przemysłowców" — „Tow. Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie" i Tow. „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześć. w Galicyi".

Rok VIII. 1901.

Redakcya i Administracya „Dźwigni" wraz z „Faunem" Lwów, ul. Jagiellońska L. 17.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Zygmunt Kurasiński.*

Nr. 6. Lwów, d. 15. Marca.

Prenumerata „Dźwigni" wraz z „Faunem" i t. d. wynosi z przesyłką: W Austro-Węgrzech rocznie 3 zł.; półrocznie 3 korony 20 halerzy Kwartalnie 1 koronę 70 halerzy, czyli 85 centów. —

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA.
Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze po końcu tekstu.

Wspierajmy chrześcijański handel i przemysł! — Kupujmy tylko u Chrześcijan!

PROJEKT BUDOWY DRÓG WODNYCH
I UDZIAŁ GALICYI W TYCH PRZEDSIĘBIORSTWACH.



Od Redakcyi.

Przygotowując znaczne rozszerzenie pisma od 2go kwartału — wydajemy obecnie № przejściowy, barwiony nowym, przez redaktora wynalezionym sposobem.
Są to próby. — Później się udoskonali.
Barwne egzemplarze przesyłamy tylko tym, którzy na czas złożyli prenumeratę.

W sprawie budowy dróg wodnych.

Ponieważ zadaniem „Dźwigni" jest zwracać zawczasu uwagę na wszystko, co może krajowi przynieść pożytek, a jednostkom zarobek — przeto podajemy tu przedstawiony Radzie państwa projekt budowy dróg wodnych czyli kanałów spławnych w Galicyi.

Nowe drogi wodne powstałyby kosztem przeszło miliarda koron. Wniosek posła *Mengera*, podpisany przez posłów niemieckich, czeskich i polskich, zaleca wybudowanie kanałów: 1) łączących Dunaj z Odrą, 2) Wisłę z Odrą i Dniestrem; 3) Dunaj z Wełtawą, a względnie Łabą. W tym celu ma być utworzony osobny fundusz, zasilany od r. 1901 do 1920 kwotą 22 milionów koron rocznie. — Wybrana w parlamencie komisya dróg wodnych wybrała dr. Luegera prezesem, a dr. Mengera jeneralnym referentem. — Referentami dla kanałów, mających połączyć Wisłę z Odrą i Dniestrem wybrani: pos. Merunowicz i Rapoport.

Komitet ściślejszy, wyznaczony dla tej sprawy przez radę przemysłową, wystąpił już z projektem i obliczył długość i koszta kanałów, które na uwidocznionej tu mapie przedstawiamy następująco:

Kanał Dunaj Odra (z Wiednia przez Przerów pod Bogumin) 274 kilom za 150 mil. koron.

Kanał Dunaj Wełtawa (Wiedeń Budziejowice) 185 klm za 160 m. k.

Kanał Odra-Wisła-Dniestr długość 479 klm za 120 m. k.

Gałąź kanału Dunaj-Odra do Berna 80 klm za 20 m. k.

Regulacya Wełtawy i Łaby; gałąź z Przerowa do Pardubic i ewentualny waryant kanału Dunaj-Wełtawa (Linc-Budziejowice) 645 klm za 320 m. k.

Razem wynosi długość 1664 klm za 770 milionów koron, z czego na Galicyę wypada zaledwie 120 m. k.

Jak widzimy, jest więc Galicya w projekcie jak zwykle upośledzoną i postawioną na szarym końcu. Okrojono fundusze do bardzo ciasnych granic, mimo że prowadzenie kanałów spławnych musi być tu poprzedzone regulacyą rzek, a powyż wymieniona kwota ma na to wszystko wystarczyć.

Nadto, co uderza w projekcie — to *pominięcie stolicy kraju*. — Fachowi inżynierowie robót wodnych — jak o tem świadczy jeden z nowszych Nrów Czasop. technicznego obliczyli, że kanał projektowany od Sanu do Dniestru przez Sądową Wisznię i Rudki, oznaczone na powyższej mapie literami *Są* i *R* — może być bardzo łatwo rozgałęziony przez puszczenie odnogi do Lwowa i do Brodów. — I w samej rzeczy, jeśli Lwów, który teraz tyle milionów wydał na różne inwestycye, na teatr i wodociągi, nie ma podupaść zupełne i jeśli przemysłowcy i kupcy nie mają być doprowadzeni do kija żebraczego — tedy należy koniecznie postarać się o to, żeby równocześnie z budową kanału, iść mającego przez mniejsze miasta, także kanał podlwowski zaczęto budować, albo też aby kanał, od Sądowej Wiszni ku Rudkom na Lwów skierowano.

O to upominać się nam należy aż do skutku. Wszyscy zaś mieszkańcy kraju dla dobra przedsiębiorców i robotników powinni zdążać do tego, aby rząd po uchwaleniu projektów, roboty jak najprędzej rozpoczął — bo bieda w kraju, a ludzie potrzebują zarobku!

Narodowe wyszywki

stosowane są w innych krajach nie tylko do ubrań kobiecych, lecz także i męskich.

Illustracya na ostatniej stronie przedstawia nam kamizelkę z narodowemi wyszywkami czeskiemi — Należałoby i u nas zaprowadzić swojską modę, a wtedy mniej będzie do kraju przybywać Kohnów, Iskowiczów i t. p. zagranicznych konfekcyonistów.

Po promieniu księżyca.

Opis podróży na księżyc i przygód

A. Zawernego,

uczestnika pierwszej polskiej **wyprawy do krajów nieznanych na księżycu.**

(Ciąg dalszy.)

Obudziwszy Wicka, który — jak się okazało — nic nie ucierpiał od mrozu, gdyż przykrył się po prostu pierzyną — zajął się Promyk natychmiast zbadaniem sklepienia, a względnie kopuły naszego pociskowego wozu.

— Okropna rzecz! — zawołał — po dokładnem opukaniu ścian kopuły — widzę, że na pewnej przestrzeni część zewnętrznej ściany jest oderwana, czy też rozpylona. Z nóg lecę, tak jestem spiący, a tu spać nie podobna; pierwej muszę na całej tej przestrzeni przylutować odpowiednie blachy.

— A to i my spać nie będziemy — zawołaliśmy chórem, a zaspany Wicek, przecierając oczy, pobiegł na dół do magazynu.

— A ty tam po co? — zawołał Promyk.

— Ano po blachy — odrzekł domyślny Wicek.

Wkrótce poczęła funkcyonować mała winda i płyty blaszane z lekkością windowaliśmy w górę, gdzie szybko przy pomocy tak dzielnego środka, jak termit, poczęliśmy tworzyć na zagrożonej części drugą ochronną ścianę.

Nie byliśmy jeszcze ani w połowie pracy, gdy Promyk z wolna zsunął się i upadł do hamaka, jakby nieżywy.....

— A to co?! — zawołał Filip przerażony.

— To nic — odrzekłem, biorąc za rękę leżącego bezwładnie Promyka — puls ma spokojny — po prostu zasnął ze znużenia i skutkiem długiej bezsenności. Zdaje mi się, że również pójdę w jego ślady, bo oczy mi się kleją i w głowie dziwnie szumi..

Istotnie wkrótce potem, zdawszy komendę Filipowi, zasnąłem.

IV.

Strachy.

Jak długo spałem, nie mógłem wiedzieć, co się wokoło mnie działo, ale musiały się dziać niezwykłe rzeczy, skoro zbudził mię przeraźliwy okrzyk trwogi.

— A tam co?! — pytam, zrywając się na równe nogi z pościeli.

— Nic nie wiem — odzywa się Promyk, przecierając oczy — również widocznie co dopiero ze snu obudzony.

— I ja właściwie nic nie wiem — odrzekł spokojnie Filip — Przylutowaliśmy drugą ścianę szczęśliwie; tylko nasz Stach-artysta dziwne wyprawia krzyki, bo mu się jakieś strachy przywidziały.

A to ładna historya! — zażartował Promyk — nie widzieliśmy w naszej drodze ani żywej duszy, a temu się jakieś strachy przywidują.

— Smiej się, śmiej! — dobrze ci żartować — zawołał Stach tonem obrażonego. — Wkrótce, gdyście się do snu pokładli, udałem się i ja na spoczynek na spód pocisku.

Spałem z początku dobrze — potem zbudziłem się i spać nie mogąc, leżałem cicho, odpoczywając; a myśli me biegły hen daleko na ziemię... ku mojej biednej... ku żonie. — Wtem za pakami, znajdującemi się na

spodzie pocisku słyszę jakieś sapanie i ciche szmery, a potem coś niby tak, jak gdyby myszy gryzły..

— A może istotnie do której z pak przed załadowaniem zakradły się myszy! — zauważył Promyk.

— Brawo! — zawołał Filip. — W takim razie przypadkowem zdarzeniem losu zawieziemy na księżyc żywe myszy...

— I tam je zaaklimatyzujemy — zauważyłem ze swej strony.

— Śmiejcie się, śmiejcie, a ja wam powiadam, że to nie były myszy... Słyszałem...

— No cóż słyszałeś. — Może co z sobą mówiły.

— Słyszałem szmery, a potem szept cichy. Natężyłem słuch i ku najwyższemu mojemu przerażeniu usłyszałem najwyraźniej poza pakami wypowiedziane słowa: Nie wytrzymam dłużej! — Muszę przed nimi się zjawić...

— Usłyszawszy coś podobnego, wrzasnąłem z przerażenia i uciekłem tu na górę.

— Pod wpływem halucynacyi — zauważył Promyk.

— Mówcie, co chcecie, halucynacyom nie podlegam...

— Co prawda, to prawda — wtrącił swoje „trzy grosze“ Wicek — i ja t-ż raz słyszałem poza pakami jakieś sapanie.

— To było paki odsunąć i zajrzeć, co tam za dyabeł siedzi — odezwał się mocno zirytowany Promyk i urywając rozmowę — zasiadł do pracy przy aparatach, przy których podczas snu od czasu do czasu zastępywał go Filip.

Cisza chwilowa zapanowała w pocisku, a chcąc rozwiać obawy Stacha, zeszedłem na dół ku owym pakom. — Dziwna rzecz — jakkolwiek wolny od wszelkich zabobonów, nie wiem, czy to pod wpływem suggestyi, czy też istotnej halucynacyi zdawało mi się, że słyszę poza pakami coś niby oddech — niby ciche jęki. Próbowałem poruszyć pakę. — Za ciężka.

— A może kto istotnie przed wystrzeleniem naszego pocisku z ziemi w przestwora zakradł się do armaty i wlazł między paki, ażeby odbyć podróż na księżyc bez opłacenia biletu jazdy. — Myśl ta mimowoli przeleciała mi przez głowę, opanowałem jednak wkrótce uczucie tajemnej trwogi, machnąłem ręką i podążyłem do dalszej pracy.

Umocowanie ściany było już ukończone; a pocisk bez przerwy sunął w dal. — Z obliczeń wypadało, że dotrzemy na czas do tego punktu, w którym siły przyciągania ziemi i księżyca się równoważą; ale niepokoiło nas wielce zauważone przez Promyka stałe rozpylanie się ścian naszego przestworzowozu.

— Czy rozpylanie to ścian może pociągnąć jakie istotnie złe skutki? — Zapytał Stach.

— Pociągnęłoby bez wątpienia — odpowiedziałem, gdyby nie to, że oprócz zewnętrznej mamy jeszcze drugą ścianę wewnętrzną i że rozpylaniu tejże w poszczególnych miejscach możemy skutecznie i stale przeciwdziałać przez galwanoplastykę, a mianowicie przez galwaniczne osadzanie warstw metalowych na ścianach.

Elektryczność, która w próżni objawia się przez rozpylanie materyi, możemy zwalczać również elektrycznością, spowodowującą w innych warunkach osadzanie się materyi. Krótko mówiąc będziemy wybijać klin klinem. — Ale nie wiem, jak tobie Stachu wybić strachy z głowy?!...

— Całkiem prostym sposobem — odsunięciem pak i wykazaniem, że poza niemi nic niema — odpowiedział Stach rezolutnie.

— A jeśli jaki dyabeł wyskoczy? — zaśmiał się Filip.

— No no żartujcie! żartujcie — mówił Stach w zamyśleniu — ale nie życzę żadnemu z was ułożyć się do snu przy tych tajemniczych pakach.

O! jabym tam nie spał za żadne pieniądze! — odezwał się Wicek..

Dziwni... zabobonni ludzie! — pomyślałem sobie. Mieli odwagę wybrać się w karkołomną podróż na księżyc, a nie mają odwagi zbliżyć się do pak, nie zapełnionych niczem innem, jak tylko zapasami spiżarnianymi i materyałowymi. A przecież i ja sam — choć zabobonny nie jestem — odczuwałem jakieś dziwne wrażenie, tak jakoby oprócz nas pięciu jakaś jeszcze inna istota znajdowała się ukryta w pocisku.

— No no nie marudźić! — Chodźmy czem prędzej odsuwać paki — rzekł Promyk i pociągnął za sobą Wicka za poły, który kiwając się, jakby piany, poszedł schodami nadół. I my wszyscy czemprędzej podążyliśmy ku owym tajemniczym pakom.

(C. d. n.)

Nowa śruba okrętowa

wynalazku

Jerzego Stonawskiego.

Wobec projektowanej budowy dróg wodnych, czyli spławnych kanałów w Galicyi, po których będą kursować parowe okręty, pędzone srubami wodnemi — będzie może na czasie przedstawić wynalazek naszego rodaka p. *Jerzego Stonawskiego*, który na śrubę okrętową, tudzież na nowy rodzaj sterownego balonu otrzymał patenty.

Dotychczas do poruszania okrętów używane śruby działają w wodzie pod spodem okrętów bez żadnych osłon. — Śruba zaś p Stonawskiego tem się różni od dotychczasowych, że, jak świadczą rysunki na 4-tej stronie tego numeru zamieszczone mieści się w wnętrzu cylindra *A A* fig. 1 i 2. — Figura 1 przedstawia nam podłużny przekrój cylindra wraz ze śrubą *D* o czterech skrzydłach 1, 2, 3 i 4 obracaną na walcu *E* zapomocą idącej od motoru transmisyi *CC* — Figura druga przedstawia nam tenże sam cylinder w przekroju poprzecznym. Na figurze 3 *a b* i *c* widzimy podłużny przekrój okrętu, oraz funkcyonowanie śruby umieszczonej w cylindrze.

Zdaniem p. *Stonawskiego* za obrotem śruby, zanużonej wraz z cylindrem, znajdującym się pod spodem okrętu w wodę, następuje w wnętrzu cylindra szybki ruch wody, którą śruba swemi skrzydłami wciąga szybko do wnętrza cylindra i również szybko z wnętrza cylindra wypycha, odpychając w ten sposób silnym strumieniem cały okręt od rozciągających się na jego tyle mas wody i posuwając go naprzód z chyżością zdaniem wynalazcy o tyle większą, niż śruba zwyczajna, iż cylinder nie dopuszcza tu napływania fal z boku paraliżujących obrotowy ruch śruby.

Próby na większych modelach mogłyby najdowodniej wykazać, czy teoretycznie i na małym modelu przeprowadzone obliczenia wynalazcy dadzą w praktyce pomyślne wyniki.

Sam pomysł oryginalny i mogący budzić wielkie nadzieje powinienby zachęcić kapitalistów do wejścia z p. Stonawskim w porozumienie, aby wynalazek jego poprzeć i korzystnie sprzedać, a czas tem większy, że p. Stonawski po otrzymaniu przywileju na Austryę przedstawił ten pomysł pewnemu cudzoziemcowi, a ten nie

(Dokończenie artykulu obacz na stronie 7.)

Śruba okrętowa w cylindrze,

Wynalazek Jerzego Śtonawskiego.

Fig 1.

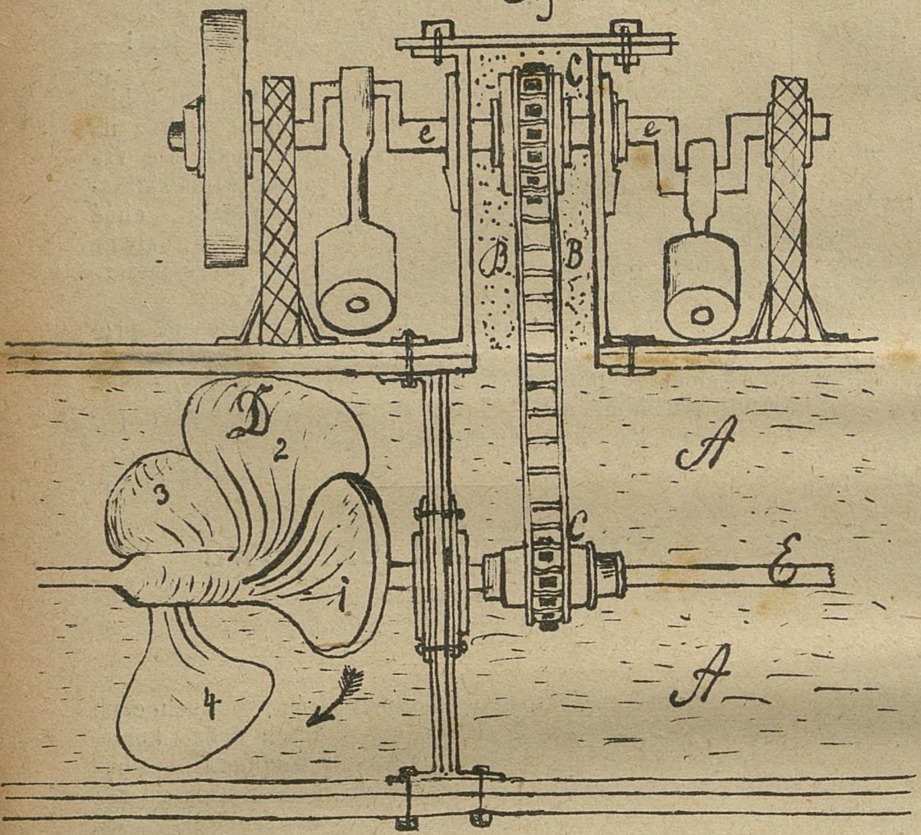


Fig. 2.

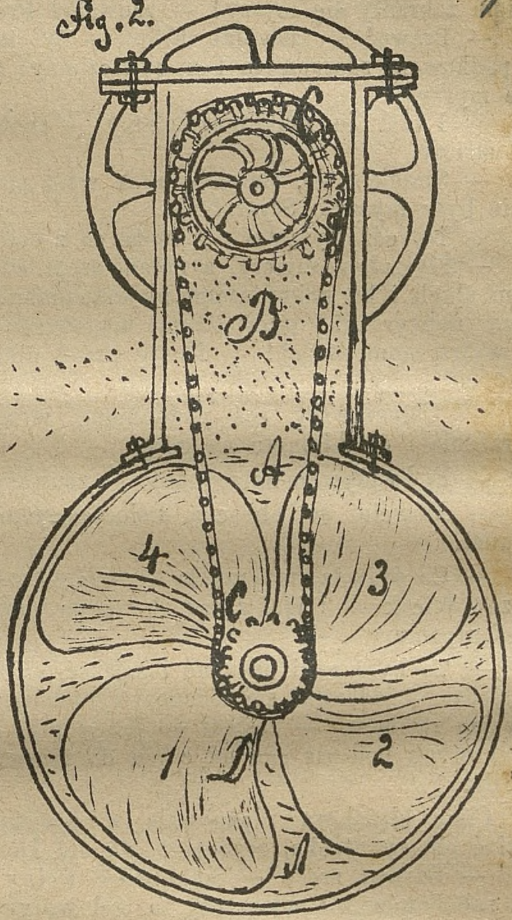
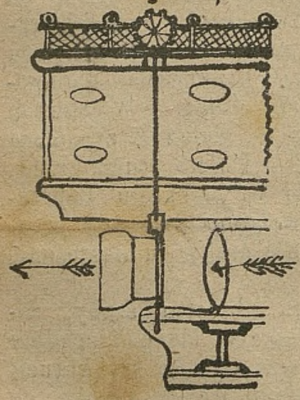


Fig 3 a)



b) Fig 3

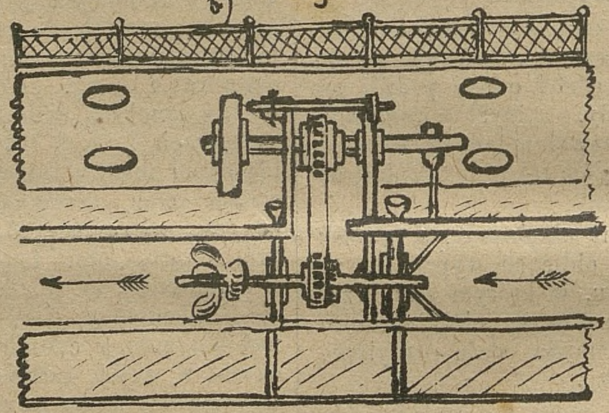


Fig. 3 c)

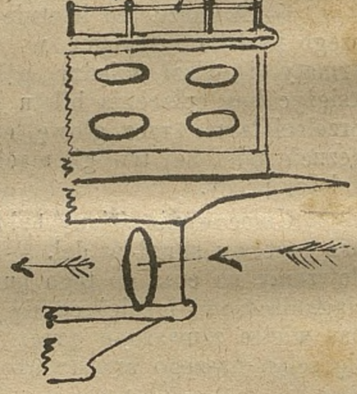
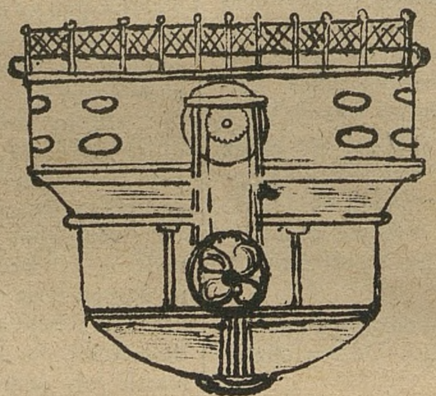


Fig. 4.



miał nic pilniejszego nad przemycenie tego pomysłu do Ameryki. — Jeśli zawczasu p. *Stonawski* nie znajdzie poparcia, gotowi Amerykanie podchwycić pomysł Polaka i jakby „swój“ wyzyskać.

Tak to niestety często bywa z polskimi pomysłami, gdyż nikt z majętniejszych rodaków nie śpieszy z pomocą uboższym pracownikom.

Nowa olbrzymia armata.

Nowy przyrząd do niszczenia okrętów i zabijania ludzi wynalazł amerykanin, kapitan Gathmann. Jest to olbrzymia armata, która jednym wystrzałem jest w stanie zniszczyć od razu największy okręt.

Nowa armata, którą przedstawia illustracya na ostatniej stronie, przewyższa rozmiarami wszystkie dotychczas zbudowane armaty, a ustawioną została w przystani w Nowym Jorku, aby bronić miasta przed napadem nieprzyjaciela ze strony morza. Nabój używany do owej armaty waży 100 centnarów, działo zaś całe waży 5900 centnarów i jest 15 metrów długie. Do wyrzucania naboi służy nie proch, lecz ścieśnione powietrze. Jak zapewniają znawcy, skutek wystrzału z tej nowej armaty jest straszny. Nabój przebija bowiem najgrubsze płyty stalowe, któremi pokryte są okręty wojenne i rozbija a zatapia w jednej chwili cały okręt tak iż z żołnierzy, znajdujących się na statku, ani jeden z życiem nie uchodzi. Na takie to wynalazki sili się militaryzm. Dzieła pokoju mniejszem cieszą się poparciem.

Ornamentyka

W Nrze tym podajemy na razie jeden ornament, nadający się dla różnych rodzai przemysłu. W następnych numerach „Dźwigni“ więcej ornamentów podawać będziemy.

Nieco o obchodzeniu się z końmi.

Stenert podaje nader prosty sposób w celu nakłonienia koni do powstania w razie upadku. Radzi on zaniechać wszelkich gwałtownych środków (bicia itp.) natomiast radzi zatkać lekko dziurki od nosa trawą lub gąbką i t. p. Ponieważ koń tylko nosem oddycha, zaniepokoi się tak dalece, że zapominając o wszystkiem, niebawem sam się podnosi A znów koniom, które podczas robót stają się uporczywemi, gdy np nie chcą się ruszyć z miejsca, gdy wierzgają itp., należy starać się wepchnąć głębiej w pysk grudkę ziemi lub nieco trawy. Koń zwraca całą swą uwagę na uwolnienie pyska z ziemi tak dalece, że mimowolnie poczyna ciągnąć i staje się spokojnym.

Samo się przez się rozumie, iż gdy koń nie okuty na „ostro“ przewróci się z powodu ślizgawicy — na wstępie podany sposób pomódz nie może, gdyż w tym wypadku koń nie ma żadnego pod nogami oparcia.

Uwagi i informacye.

Wobec bliskiego terminu Sejmu krajowego, który ma być zwołany na 18. kwietnia, wydamy następny Nr. „Dźwigni“ na dwa dni przed 1szym z dołączeniem nowej litograficznej petycyi do Sejmu w sprawach przemysłowych. Poprzednio wydana i częściowo rozesłana petycya została zaniechaną z tego względu, iż zwrócono naszą uwagę na to, że byłaby ona w dzisiejszym składzie Sejmu całkiem bezskuteczną i nie osiągnęłaby celu. Po naradzeniu się z tutejszymi przemysłowcami ułożyliśmy więc inną petycyę i prześlemy ją każdemu z Szanownych prenumeratorów, tudzież osobom przez nich wskazanym.

Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Demonstracya wynalazku *p. Roberta Klingera* z Przemyśla, a mianowicie demonstracya nowego materyału opałowego t. z. „Robertyny“ odbędzie się 19 b. m. w fabryce p. Stupnickiego we Lwowie przy ul. Żółkiewskiej l. 76 o godz. 10 rano. — *O wyniku tej demonstracyi polskiego wynalazku podamy w następnym numerze obszerne sprawozdanie.*

Wskazówki co do prowadzenia buchalteryi czyli książkowości w drobnym przemyśle, rozpoczniemy wkrótce drukować.

Odczyt p. Stonawskiego o żegludze powietrznej odbędzie się 18 bm. o godz. 7. w Ratuszu. Sprawozdanie z tego ciekawego odczytu i demonstracyi powietrzostatku p. Stonawskiego podamy w 7-mym numerze „Dźwigni“.

Założyciel pierwszej w Krakowie fabryki wody sodowej i sztucznych wód mineralnych Karol Rząca zmarł 14 bm. w Krakowie. Prawy obywatel, dzielny przemysłowiec zapisał się chlubnie w dziejach przemysłu polskiego. — Cześć jego pamięci!

Szanownych prenumeratorów, którzy złożyli prenumeratę tylko za 1szy kwartał upraszamy uprzejmie o wczesne nadesłanie 85 centów na *kwartał drugi*, gdyż Nr. kwietniowy pragnęlibyśmy wydać ozdobnie i w rozszerzonej objętości, a to pociąga koszt znaczny, na który jedyne pokrycie stanowi tylko prenumerata.

Nowy barwocisk.

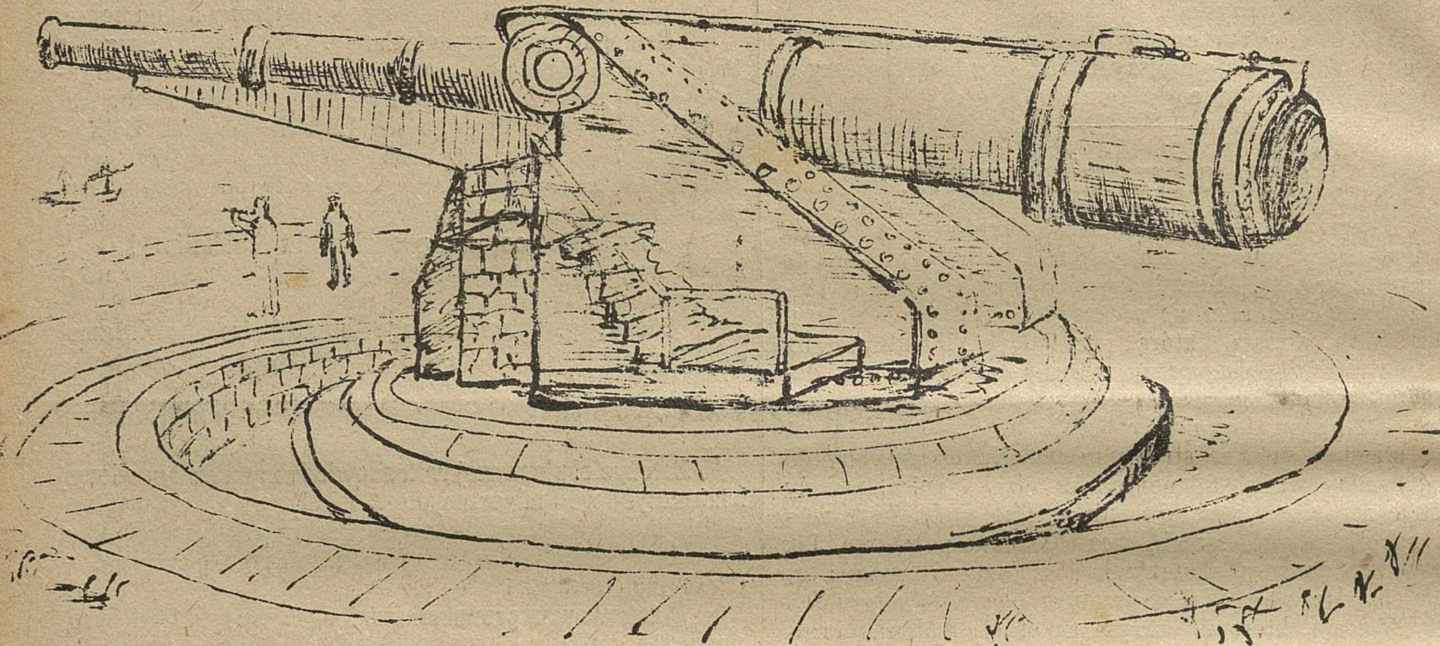
Na żądanie jednego z interesowanych przeprowadzamy w tym nr. „Dźwigni“, a w szczególności w dodatku „Nowy Faun“ *próbę nowego barwocisku*, wynalezionego przez redaktora, a zwanego „korostenografią“.

W tym celu musieliśmy zbyt pospiesznie przygotować część litograficzną, która wobec pośpiechu wypadła trochę niezgrabnie, bo rysownik, mając zaledwie kilka godzin czasu na ilustrowanie całego numeru „Dźwigni“ i „Fauna“ nie mógł tego uczynić starannie. — Chodziło tu więcej o próbę szybkości w tworzeniu kliszów barwociskowych i w ich odbijaniu, a nie o artyzm.

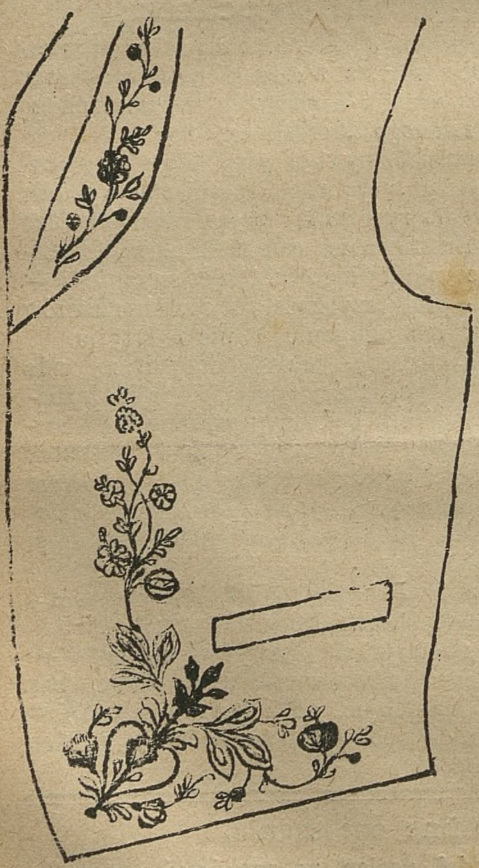
Później natomiast, gdy, przy pomocy Bożej, uda się znaleźć jakiego rodaka, któryby dla poparcia wynalazku przystąpił do spółki, będziemy wykonywali barwne illustracye pięknie i starannie — Każdy początek jest trudny — to też i numer ten illustrowany nowym sposobem przez wynalazcę, który na próby wynalazków i na wydawanie pisma od ust sobie odejmuje, nie mógł na razie wypaść lepiej.

Ci z Szanownych odbiorców, którzy dotychczas nie zapłacili nam za 2gie półrocze 1900 i ci, co do 20 bm. nie nadesłali prenumeraty za 1szy kwartał 1901 — otrzymają ten numer tylko w czarnym druku, bez zabarwienia nowym sposobem, gdyż jest to kosztowne, a zaległości przez nich spowodowane zmuszają nas do liczenia się z kosztami.

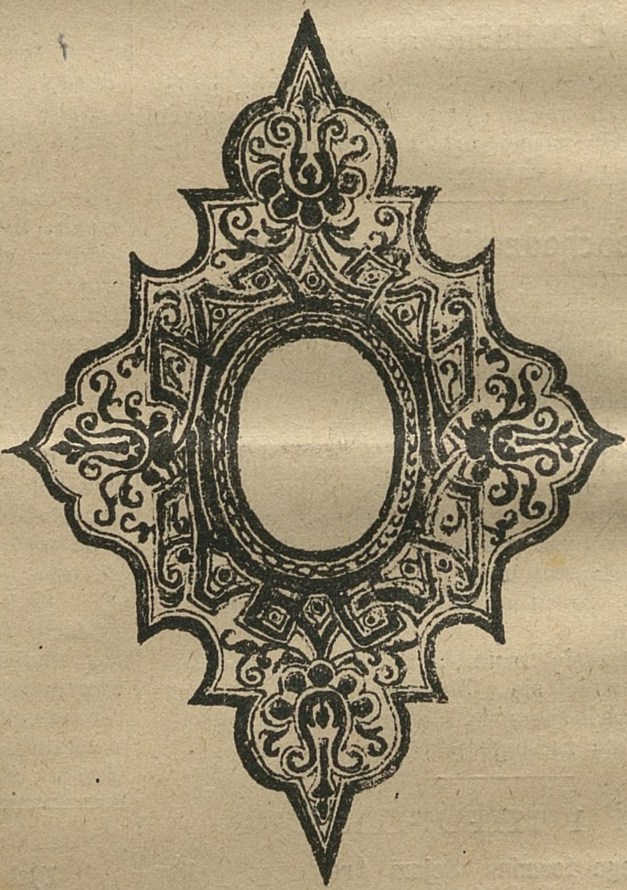
ILUSTRACYE DO ARTYKUŁÓW.



Nowa olbrzymia armata



Kamizelka z narodowemi wyszywkami



Ornament.

Z litografii Józefa Niewiadomskiego we Lwowie ul. Sykstuska 31.